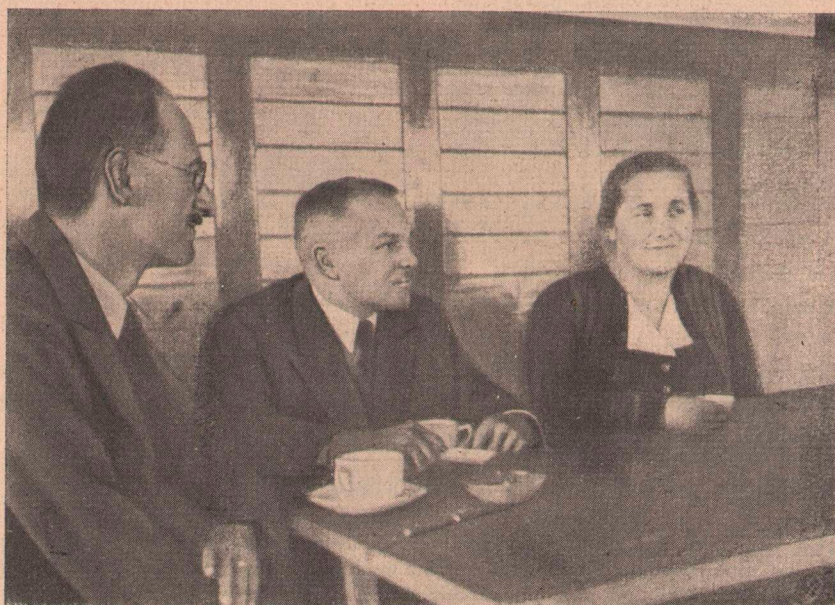


Cena 25 gr

# Skawnt

ilustrowany dwutygodnik harcerski



Fot. Wł. Wenzel

Naczelne Władze Związku Harcerstwa Polskiego.  
Naczelnik Harcerzy hm inż. Zbigniew Trylski, Druh Przewodni-  
czący Wojewoda dr Michał Grażyński, Naczelniczka hm Maria  
Krynicka

15 STYCZNIA 1939  
TOM XXVI NR 6

Jak za czasów zaborów geniusze myśli, poezji i sztuki wiedli zbiedzone społeczeństwo przez mroki niewoli, tak tryskający ogniem twórczości duch najmłodszych synów narodu skierować powinien Polskę ku szczytom Jej chwały.

Wojciech Świętosławski

(Z przemówienia p. Ministra W. R. i O. P. do młodzieży akademickiej).

W N U M E R Z E :

A E R E P E R E N N I U S  
R E P O R T A Ź Z Z A O L Z I A  
Hm. ŻAWROCKI ODPOWIADA Hm. SZYRYŃSKIEMU  
O B O Z Y Z I M O W E



## Wielka propaganda czytelnictwa wśród zuchów i ruchu zuchowego wśród dzieci całej Polski

pod hasłem:

### Każdy zuch ma swoje pismo!

„Czasopisma są naszymi wielkimi starymi listami. Dowiadujemy się o innych, dajemy znać o sobie i wyrażamy nasze myśli. Z czasopism czerpiemy pomysły do prac, zabaw i ćwiczeń. Każdy zuch, harcerz i skaut, a zwłaszcza zastępowy musi więc stale czytać odpowiednie pismo harcerskie...”

Zbigniew Trylski  
Naczelnik Harcerzy

Od dnia 25 stycznia do 5 marca br. każda drużyna i gromada urzędują u siebie

## Wielki wiec zuchowy

Na wiecu zuchy:

1. Odczytają wspólnie Nr 8 „Zucha” z dnia 25 stycznia 1939 r.
2. Urządzą głosowanie nad najładniejszym artykułem z „Zucha”.
3. Urządzą jedną z zabaw podanych w „Zuchu”.
4. Prześlą redakcji „Zucha” do dnia 5. III. br. sprawozdanie z wiecu.

Między uczestników wiecu i prenumeratorów „ZUCHA” zostanie rozdzielonych

**500 cennych nagród**

ofiarowanych przez czołowe firmy krajowe:

Instytut Wydawniczy Biblioteka Polska, Towarzystwo Wydawnicze „Bluszcz”, Sk. Akc. Ferdynand Bohm Centralna Komisja Dozwów Harcerskich, Sk. Akc. „Chodorów”, Fabryka „Cmielów”, Fabryka Przetworów Chemicznych „Dobroń”, Wydawnictwo Gebethner i Wolff, Fabryka Chemiczna „Koloryt”, Książnica-Atlas, Lwowska Składnica Harcerska, Towarzystwo Wydawnicze J. Morłowicz, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych, Krajowe Zakłady Telefunken, Fabryka Chemiczno-Farmaceutyczna Dr A. Wander, Fabryka Czekolady E. Wedel, Fabryka Przetworów Słodowych Jana Götza, Harcerska Pracownia Trykotarska w Radomiu, Księgarnia Nakładowa K. S. Jakubowski, Ka-De-Ha w Poznaniu, Zakłady Wyrobnów Odzieżowych Knorr, Księgarnia Książka — A. Marszałko, Spółka z o.o. Magdę, Małopolskie Towarzystwo Cukrownicze „Przeworsk”, Miejska Komunalna Kasa Oszczędności we Lwowie, Fabryka Konserw Z. Ruckera, Sp. Akc. „Trójką w Kole”, Harcerski Warsztat WYROBÓW BREZENTOWYCH.

Wśród nagród czterolampowy aparat radiowy o zasięgu światowym

Superheterodyna Telefunken Super „F e n o m e n t” wartości 370 zł

Szczegółowy wykaz nagród podany będzie w numerze 9 „Zucha”, który ukaze się 10 lutego br. w sprzedaży we wszystkich kioskach i księgarniach gdzie obecnie możecie otrzymać Nr 8 „Zucha” w cenie 20 groszy za egzemplarz.

Każdy prenumerator „Zucha” bierze automatycznie udział w losowaniu. Wpłacając prenumeratę na konto PKO 507.700. Abonament roczny tylko zł 350

Adres Redakcji i Administracji: Dwutygodnik „Zuch” — Lwów, Kurkowa 3

**Obowiązkiem każdego skauta jest przyczynić się do Harcerskiego Żelaznego Funduszu**

## A E R E P E R E N N I U S

Z nazwiskiem Sp. Ksiedza Kanonika Gerarda Szmędy dziwnie skojarzyli mi się słowa: *aere perennius*. Był to tytuł artykułu, który zamieścił Książek Szymid, piastujący wówczas godność przewodniczącego Zarządu Oddziału Lwowskiego ZHP, w numerze zlotowym „Skauta” z r. 1929.

„Jeżeli od lat dziesięciu — pisał w nim nawiązując do dziesięciolecia Niepodległości — rozbrzmiewa bezudzielne wolarie, że brak coraz większy charakteru, dni obecne stwierdzają tę tragiczną prawdę w jaskrawych sposób, i na nie się zdzają coraz to nowe budowle społeczne, jeżeli się je wznosi z cegły niedopalonej lub przepalanej i skruszałej, albo — co gorsze — buduje się na przegniłych fundamentach”.

Najbardziej wartościowy budulec dla budowli społecznych widział Ks. Szymid w harcerstwie. „Wyrośło ono — pisał nieco dalej — z miłości ku Polsce, a za źródło tej miłości i fundament wzięło miłość Boga i służbę codzienną względem Niego. Ono jedno nie dało się porwać hordywnym falom błotnistym, ono jedno ani na chwile nie zniżyło swego lotu, a nawet ma ambicję wzbijania się coraz wyżej...”

Od samego początku swego istnienia po dziś dzień harcerstwo troczyło się o owa cegłę dobrze wypalną, która zżyła pod budowlę społeczną i natchnioną wznieszoną na granitowych religijno-moralnych fundamentach, przez burzę i ząb czasu, jak owa od tysiący lat niespożyta cegła rzymska.”

Takim Książek Szymid widział harcerstwo, takim chciał je widzieć zawsze i był gdy ma się zdawało, że i do harcerstwa zacięto na przesiekach prywatną, egoizmem, lekceważeniem i poniewieraniem niemieńskich walorów moralnych, nieufnością jednych ku drugim. Widział w tym złowrogie symptomy zbliżającej się ruiny idei harcerskiej.

Dla ludzi takich jak Książek Gerard Szymid nie ma kompromisów. Jedną jest dla nich prawda i tej służą wiernie i cale życie a mowa ich jest według nauki Chrystusa: tak — tak, nie — nie! Droga,

która zdąża do celu jest prosta i jasna, dewiza życiowa: „złaz się nie ugnij!” a celem do którego dąży: wartości wieczne, wartości, które w duszach nosimy, wartości trwalsze nad epizy.



Fot. Skandki  
Sp. Ks. Dr. Gerard Szymid

Niestety droga prosta nie zawsze jest najkrótszą, na szlaku jej wznoszą się wysokie góry i głębokie doliny, szczyty pełne słońca ale i ciemne przepaście, które łatwo można obejść, byle tylko nie stracić kierunku. Harcerstwo kierunku nie straciło, bo kierowało się i kieruje doskonałą bosułą jaką było i jest i będzie nasze prawo harcerskie. Zeszło może z prostej wytyczonej przez teorie drogi, ale to nie znaczy, że zeszło na bezdroża, zbliżyło się tylko do manowców życia, na których wszystkie teorie się łamią, jeżeli się nie chcą ugiąć.

I dlatego drogi Ksiedza Dra Gerarda Szmędy i Harcerstwa wzięto pozornie w latach ostatnich się rozszły, jedna była bliższa nieba — druga bliższa ziemi, ale cel ostateczny do którego obie dążyły pozostał zawsze ten sam: owe wartości *aere perennius*.

Ks. Gerard Szymid urządził się w r. 1885 w Krośnicy Wyżynym. Gimnazjum ukończył w Krośnicy, wydział teologiczny na uniwersytecie we Lwowie, gdzie też w roku 1910 otrzymał święcenie kapłańskie z rąk arcybiskupa Bilczewskiego. Studia swoje kończył

uzyskaniem stopnia doktora teologii.

Pracę duszpasterską rozpoczął jako kapłan klasztoru SS. Karmitanek Bosych i katecheta IV gimn. im. Jana Długosza. W r. 1918 bierze udział w obronie Lwowa. W dwa lata później jako ochotnik-kapelan 240 och. p. p. bierze udział w wojnie polsko-holszwickiej. Krzyż Obrony Lwowa, Krzyż Walecznych, Medal Niepodległości chlubnie świadczą o tym okresie Jego działalności.

Po wojnie rozwija Książek Szymid wielką działalność na terenie pracy społecznej i naukowej, wydając szereg podręczników szkolnych jak Katechizm, Liturgia, Śpiewnik, katechizy i Mszalki łacińsko-polski mające zbliżyć wiernych do liturgii kościoła i umożliwić branie czynnego udziału w obrzędach.

Na wszystkich płacówkach na których pracuje działalność Jego zdradza wybitny talent organizatorski i zostawia po sobie niezatarte ślady. Piastując przez szereg lat godność Przewodniczącego ZO Lwowskiego ZHP dobrze zażył się harcerstwem.

Jego to zasługa jest wskrzeszenie „Skauta”, który po wojnie przestał się ukazywać. Dzieki staraniom Ks. Szmędy, w zakupionej przez niego małej ręcznej drukarni zainstalowane w prywatnym mieszkaniu przy ul. Potockiego ukazał się pierwszy powojenny numer „Skauta”.

Ks. Gerard Szymid nie był redaktorem, ale wielkim inicjatorem powołania „Skauta” z powrotem do życia. Zdawał sobie doskonale sprawę z roli takiej organizacji ale przed tego rozumiał, że tylko pismo oparte o lwowską tradycję utrzymać się zdoła i trwać we Lwowie. I dlatego nie tworzył pisma nowego, ale nawiązał do dawnych starych roczników powstającego skautowego pisma w Polsce jakim był lwowski „Skaut”.

Wiedział bowiem, że niezalanie od osób, które pismo reda-

guja, niezależnie od szaty graficznej — poza kartkami „Skauta”, pomiędzy jego wierszami, kryją się historyczne wartości najwześniejszych wlotów ducha harcerskiego, którym pismo od początku wiernie towarzyszyło, wartości nieprzemijające, wartości trwałe nad czas.

Jak słuszną była ta decyzja świadczą dzieje licznych powojennych pism skautowych, owych Ognisk, Płomieni, Czołguchów, i tych innych, które powstawały i przetrwały, i tak bywały i we Lwowie, gdyby nie polowane do dalszego trwania dzięki ofiarom starsiom i zabiegom Ksiedza Szymda najstarsze, pełne tradycji i sama swa nazwa głębokie budzące wrażenie pismo „Skaut”.

Ostatni okres pracowitego życia i niestrudzonej działalności przemija Ksiedzu Szymdowi na stanowisku proboszcza w parafii św. Magdaleny we Lwowie, do której został powołany w r. 1930. Gruntowne odnowienie kościoła wewnątrz i zewnątrz, zaistalowanie w nim jednego z największych organów w Polsce, otto najbardziej rzucające się w oczy zasługi zmarłego duszpasterza. Powstanie dzieł Jego zabiegom już w r. 1931 dużego domu parafialnego, kierowanie na terenie swej pracy działalnością Akcji Katolickiej we wszystkich jej przejawach — to dalsze tereny pracy a jednocześnie dalsze listy do wieńca niespożytych zasług.

Odszedł od nas najniespodziewanie, odszedł przedwcześnie; parafianie stracili w nim najgorliwszego pasterza i ojca, młodzieży wypróbowanego i żorącego przyjaciela. Powołany przez Boga na wieczną wartę, na wieczne czuwanie, odszedł na swój ostatni wieczny już posterunek na cmentarzu obronów Lwowa. Padł jak żołnierz na drodze, którą zdał wytrwale przez całe swe życie do tego, co trwałe nad spiz — *aere perennius!* W. F.

#### OD ADMINISTRACJI.

Przy wypełnianiu przekazów prosimy o czystele przekazanie imienia, nazwiska i adresu oraz o wymienienie na odwrocie, na jaki cel pieniądze są przysyłane — numerata, książki, ogłoszenia itp.

NA TROPACH POEZJI

## Rysunek

(Stare miasto)

Wąskie domy nad krzywymi brukami  
kolorowo i dawno stojące;  
cicha płynie nad jasnymi dachami  
słońce.  
Ciemny błękit rozpostarty najgłębiej,  
jasne dachy rozpalone całe,  
a nad nimi przelatują gołębie  
białe.

Helena Tatar-Trzeźniowska

## Joculatores

G. K. Chesteronowi  
pamięci powrotu Don Kichota

Sprawcie sobie gitary i czapki z dzwonkami,  
w pompy kolorowe zaszyjcie niepokój,  
niebo tęczą zbryzganie i wiatr niech za wasi  
zgorszony wieje brodą siewituch obłoków!

Niech słońce ozaladne po niebie w takt śmiga,  
niech domy przaliczne brzegiem dachów trzęsą...  
Ach, idziecie tylko naprzód, w pijanych podrygach!  
Chęć widzieć świat nawywrót! Bez celu i sensu!

Ach, idziecie tylko skocznie, na rękach, na głowie,  
niech rozdom zbyt zuchwały pozna, co to mores,  
i czołem wam uderzy, dumni blaszkowicy,  
pocieszna rewolucjo! Hej, joculatores!

Helena Tatar-Trzeźniowska

## Ballada o fortepianie

Fortepian umie płakać, jak jesienne wiatry.  
Umie jak deszcz dziećmiakami dzwonić w mokre szyby  
i w słońcu twarz omotać „babim latem” wiaty  
lub opadać tonami, jak liście kolibry.

Fortepian like jesienią — jak jesień like pianem.

Barwy grają prołuda rekoma Chopina,  
kadzy liść jest, jak gama, a kolor jak kwiazis.  
Las rozodrganý liśmi w dziećmiakach głowie plani  
i kaja się, jak grzesza — święta Magdalena.

— Lubię owe melodie piano-forte grane  
...wyniesimy czarne pudło na polane leśną  
i do polowy w suchy je utopmy dywan.

— zagrasz nam o Chopinie... andante liść spływa  
obrazem i muzyką — pojedź i piśnią.  
Oto las okwitł barwniejsz niż utoniona w ogrodzie,  
oto stoi jak święte kolumnady Aten  
i szeleści po ziemi przeminiejącym latem  
i gra baśń o miłości i o klawidatorce:

Ognis drwał krawcawie lasy zapatrzył się w Jesień  
a gdy był smutnym chłopcem rozchołabł boginie,  
— żeby zmarła zbil jej z desek czarna jak zł skrzyńczę  
i wziął do chaty w lesie trumnę pełną pieśni.

Jerzy Danielewicz

## Skautowym szlakem

Z SZEROKICH DRÓG

# O N Y M T Y Ż

(REPORTAŻ Z ZAOLIZIA)

Dalej wesoło  
Niech politycznie gromki śpiew  
Niech stysięcznym echem  
Zabrni posród drzew  
Niech spędzi z czoła  
Wszelką chmurkę...

Śpiewa długa kolonna różno-  
rako ubranych i obladowanych  
uczestników III kursu skautów.  
Idziemy na Zaolzie. Trzy dni we-  
drówki zespolami przyjaźielskimi  
po dwóch, po trzech.

Słońce ukosem złości twarze  
i ubrania. W powietrzu jest cisza  
popołudniowa, w którą uderza  
tono pieśni, odgłos nogi młosażca-  
grychli, a śniegu ani trocha.  
Wielu kiwa długiego smętnie  
głowami.

Jablńokno, Sucha,  
Orlowo, Karwina, Frysztat,  
Bogumim, Trzynieć, Cieszyn.  
Tu i tam rozległy się zespoli.  
Notatniki w ręku, a usta, oczy  
i uszy odgrywają tu większą rolę  
niż w życiu codziennym. Myśli  
układają się gwałtownie, są opar-  
te na obrazach widzianych, wy-  
obrażonych.

Dwie rzeczy dominują w na-  
szych myślach:  
Warszawianka —  
jestymy pierwszą wędrowką  
pieszą).

Nikt przed nami, dopiero wielu  
po nas pójdzie tu.

Jest to wysoki górnik w czar-  
nym płaszczu i takim kapeluszu.  
Idzie długim krokiem i opowiada  
po drodze.

Pokazuje schrony ciężkie, o-  
grzewane, z których wyglądają  
otwory na karabiny maszynowe.  
Budowano je tu wszędzie już od  
maja. Wiecej niż schrony obcho-  
dzi nas on. Ciężko tu było. Nie-  
dał syna do czeskiej szkoły. Wy-  
ruczono go z kopalni. W 1926 r.  
usunęto 15 tysięcy górników Po-  
laków. Przymowano Czechów,  
Niemców i Czechofłow. Ci byli

\*) Nie, już w roku 1931 od 2-12  
lipca w drodze powrotnej ze złota skau-  
tów słowiańskich w Pradze niesli harce-  
rzy w licznych obozach wędrownych  
na przestrzeni Morawaka Ostrawa —  
Bucez wioska i miastom polskim po-  
drożownictwo z ziemi ojczystej! Prępy. Red.

najgorzej. Jest ich przecie tu wiele.  
Pokazuje ich domy, ciche w tej  
chwilii, trwoniące milczenie. Jak  
przeszedł Czech, znów swobodnie  
dźwięczy polska mowa. Jeszcze  
jest ciężko. Tam była korona tu  
złoty. Różnica jest duża. Ale wie-  
my, że będzie po Nowym Roku  
dobrze że wróci to do równowagi.  
Cukier drogi, chleb drogi. Paska-  
rzy wyplębił nam wieszak. Chęć ce-  
rzy dyktować. Kara się ich srogo,  
ale wiele razy udaje się im oszu-  
kać. Ale będzie lepiej, wyrzucimy  
i tych lobozów. My też w to wie-  
rzymy, że mniej okres pełen powi-  
kłań i tarc Zaolzie seali się z Ma-  
cierzą.

Niech wam się dobrze powodzi!  
Onym tyż.

Ma suchą twarz o marzających  
oczach. Na widok naszych munda-  
turów harcerskich i twarzy zmie-  
niona rozkaz. Nie będziemy spali na  
sali żołnierskiej. Przenocujemy  
u niego w pokoju. Dziękujemy  
mu za to gorąco. Nie ma ani jed-  
nego miejsca w Karwinie. Gdyby  
nie porucznik Gromek nocowa-  
libymy na stołach w piwiarni.

W oficerskim mieszkaniu jest  
ciepło. Mieszkał tu przedtem cze-  
ski żandarm. Uciekł z żoną  
i dziećmi. Jedną pamiętką po  
nim to gruba czarna pałka z masą  
gumowej. Przy lekkim uderzeniu  
w rękę sprawia ból. Przy bicu  
chyba odrywała mięso od kości.

Przyjemne co.  
Karwina witala radośnie wojs-  
ko. Przyjemnie tu jest żołnier-  
skom. Mają wzięcie, są rozehwy-  
tywani przez dziewczęta. Gorzej  
na patrolach, placówkach. Gry-  
wał i Ryehwald, to graniczne  
miejsca, są tam i gęste bory. Cze-  
ski bojówkci czasem rzucą bombę,  
postrelają z karabinów, rozrzu-  
cają ulotki.

Jeszcze granica tu pulsuje. Nie  
jest jednak eicho.

W Frysztacie jest dobry obiad.  
Na ulicach tablice „kartumacja  
psów” — tzn. wstępsom bez pa-  
na na ulicy wbroniony z powodu  
wściekłąjny.

Frysztat jest mały, czysty i po-

siada dobre ciastka — za to na  
drodce do Bogumina kredowe zna-  
ki swastyki znnowu psatrzą słupy  
telegraficzne. Po bokach dróg sto-  
ją schrony. Domy postawione na  
linii obrztału są znaczone cyfrą  
V. Widocznie miały być burzone  
w razie potrzeby. Ludność za Fry-  
sztatem jest już różna.

Jedni odpowiadają na podro-  
wienie, inni milczą. Jest już blisko  
Bogumina.

\*  
Twarz ma ciemnową. Spod da-  
szka patrzą bystre inteligentne  
oczy. Cała postać jest spowita  
w granatowy mundur i takżi  
plaszcz. Czapka ma otok żółty.  
Karabin i ładownica z przodu  
munduru nie świadczą o spokoju.  
Dziemmorciewie. Dzieciaki prze-  
biegają mimo nas, nieufnie  
i drwiąco patrząc na rogate czapki.  
Strażnik wojskowy opowiada  
o faktach. Kilka dni temu rzucno-  
granat w policjanta, nauczy-  
cielowi przestrelano nogi!

Wczorzym trzeba iść we dwóch.  
Gwarzymy szczerze o tym i o wim.  
Jest ciężko! Tak, tak wiemy  
o tym.

Ale wytrzymamy! Śieskamy  
dłoi i zwycięmy powodzenia. To  
nie zdawkowy komunal, ale szcze-  
rze żenie.

On stwierdza jedno: dziękuję,  
dobrze z Wami było pogadać, czo-  
wieku trochę się pocieszył!

Twarze mają inny wyraz. To  
już nie wędrowka: Idziemy szyb-  
kim krokiem, skupieni nieufni.

Sklepy, domy, napisy, drzewka  
— a w tym rozkaza nieufność,  
niechęć.

Króle, dudnia, wystekują: cze-  
chofite, czechofite. Niemiecka Lu-  
tynia! Ludzie z rekoma w kiesze-  
ni, patrzy wdzierają się w nasze  
twarze. Skupiamy się w spojrze-  
niu, oczyma odpowiadamy tam-  
nym aż można spuścić oczy, muszą!

Daleko do Bogumina?

Niechajne spojzenia „abo ja  
wim” odwrócenie się do tyłu,  
śmiej się.

Pasja, wściekłość ogarnia nas.  
Idziemy szybko, towidmo. Jeżeli  
co, jeżeli... to gotowimy...

Mają i pokrocyone staruszki. Idzie droga naprzeciw, spod staro kapelusza wygląda podarta twarz i oczy rozsiemiane.

Jego syn harcerz, zdawał nawet na „try pióra” z niego się nagrywano: o polok, o polok.

Ala to i co. Jest tu Polska wytrwamy.

Ze starych oczu bija radość i pewność. Twarda dłoń staruszka łągno do naszych dłoni, przelewa ciepło jego serca. Wierzymy.

Ktoś ze znanych mi powiedział: jeżeli z innego człowieka prze-

szepci się część ciała na drugiego, to ten kawałek mięsa tłuszczy i nerwów wolno się zrasa, asymiluje.

Ala się zrosznie, będzie w rytmie całego organizmu.

Jest coraz lepiej. Wojewoda Grażyński zjawia się we wszystkich wsiach i miasteczkach. Nie starosta, wójt czy kierownik działu pracy państwowej, a górnik, chłop, bezrobotny, jest rozmową jego. Krzywydy i nierówności, nieopatrznie lkwidujący. Przez Zaolzie idzie duch skautów, duch

tych, którzy tu rękoma, sercem i skolatynym życiem wyrwali Zaolzie z Czechosłowacji.

Młody duch pokolenia Zaolziań w dniach spokoju dojrzewa. Nowe czapki gimnazjalne, nowe pioseneczki, książki i pomoce szkolne przedstawiają, ludzie z głębi kraju — to wszystko znak.

Bedzie dobrze.

Zacnie stanie się całe czysto polskie.

Z dwóch stron Olzy są ludzie jednej krwi.

Tadeusz Kwiatkowski

Z WODY NA WODĘ

## O ZIMOWEJ ZAPRAWIE KAJAKOWEJ

W specjalnej dziedzinie sportu jaką jest kajakarstwo, zadomowili się dotychczas z wyjątkiem podzielników czasu na sezony: czynny i „bierny” co w zasadzie swojej nie tylko błędem jest, ale i szkodliwym.

Dla prawdziwego ambitnego kajakowca, który pracuje nad sobą w osiągnięciu jak największej kultury fizycznej oraz sportowego wyniku, sezon „bierny” znany, jest właściwym sezonem przygotowania w którym to, oceniamy w spokojny rezultat sezonu minionego w zdrowej samokrytyce umie znaleźć przyczyny, naprawić błędy, nadrobić braki.

Zatem tzw. sezon „bierny” nosi w zupełności znamiona działania, jedynie o innym charakterze, przygotowawczym i jako taki wniknąć nosić to miano.

Ten nam niewątpliwie podział jest tym bardziej niewłaściwy, skoro się zważy, że w wielu przypadkach przyczynia się do jakby „sun niedziwiedziego” w który ogromna rzeka kajakowców zapada, z chwilą nadejścia jesieni.

Jesień obniżką temperatury a często samą wymową słowa, spędza sprzęt na ląd zimowe i mimo wielu pięknych i słonecznych dni ogromnie rzadko widzi się spóźnionego kajakowca na wodzie, a człowiek taki niesłusznie za oryginalną brzytę brany bywa.

Jeśli uświadomimy sobie i uwierzamy, że wyniki sezonu czynnego zależą w ogromnej mierze od systematycznego przygotowania, to okres w którym się właśnie znaj-

dujemy, wypełni napewno odpowiednią zaprawą.

Temat zaprawy sportowej różnych dziedzin, znajduje liczne opracowanie w literaturze fachowej, przeto kajakowiec znajduje się w nienajgorzej sytuacji mając możliwość, oczywiście w sposób krytyczny, wykorzystać wiele metod pokrewnych kajakarstwu dziedzin.

Zaprawą nazwiemy zbiór zabiegów kondycyjnych, zmierzających w sposób planowy do utrzymania we właściwej formie systemów: nerwowego i mięśniowego, tak, aby sprostać mogły oczekującym ich zadaniom sezonu.

Różnica zaprawy kajakowej polega na utrzymaniu nie tylko w kondycji potrzebnych partii, mięśniowych i kończynnych zdolności, lecz również na rozwinięciu tych partii, które sport kajakowy zatrudnia w niedostatecznej mierze.

Sport kajakowy ze względu na teren, z którym ma do czynienia, specjalny sprzęt, oraz pozycję korpusu, zatrudnia w największym i wymyślnym stopniu części górą korpusu wiosłarza, wyrabiając mięśnie rąk, dłoni, ramion, barków, bicepsa, płeciów ii. w mniejszej mierze mięśnie ud, a już do pewnego stopnia upełnia mięśnie dolnej części korpusu a więc nóg, stóp, ii.

Ten fakt niezatrudnienia, może być do pewnego stopnia zmieniony w czasie jazdy, częstą zmianą pozycji nog, gimnastyką na postojach, lub co wskazane

w spływach zespołowych, grami na wolnym powietrzu (siatkówka, koszykówka, skoki narciarskie ii.). Zaznaczyć jednak należy, że w większości wypadków zaradzenia te są niewystarczające zwłaszcza, w rozwoju fizycznym młodzieży.

Na te opisany rozumiała staje się sprawa sportów uzupełniających, a fakt naturalnego łączenia sportu kajakowego z narciarskim przede wszystkim, wydaje się być instynktownym.

Z zabiegów kondycyjnych wymienić by należało masaż, zapewnia on potrzebną wlosiarzowi elastykę mięśni chroniącą jednocześnie od zatluszczenia włókien — podobnie wpływa gimnastyka, której świeżość winno być tak dobrane aby zapewniały zatrudnienie wszystkich mięśni i utrzymywanie ich skoordynowanie.

Spacer lub biegi terenowe średnio-dystansowe stosowane stopniowo, doskonale wpływają na rozwój kończyn dolnych oraz regulację oddychania, którą kajakowiec wniknę spęgalną troską otaczać. Oddach winny być głęboki, regularny, a wdech przez nos.

Podczas biegów należało by zwracać uwagę na uroczalnosc trasy i ubiór, który ze względu na porę winien być ciepły, gdyż jedynie dobrze rozgrzane mięśnie pracują najszybciej i krążenie krwi staje się intensywniejsze. Zmiana temperatury na niską, oraz zbyt nieradujące zaprawy jako środka, spowodować może latwo zerwanie mięśnia.

Wiele rodzajów gier wpływa bardzo dodatnio na przygotowanie fizyczne, jednak używane winno one być w miarę tak, aby jednocześnie zapewniły konieczny wypoczynek systemom mięśni i nerwów.

Jednym z naczelnych sportów uzupełniających jest narciarstwo — przez intensywnie zatrudnienie kończyn dolnych wyrównowiadania, a prócz tego wyrabia w miarę prawie wszystkie pozostałe partie mięśniowe. Połączenie godnym staje się tzw. sucha zaprawa zimowa, polegająca na biegach terenowych przy współudziale samych tylko kijków narciarskich.

Pływanie jest znakomitym zabiegiem zarówno kondycyjnym jak i uzupełniającym — zapewnia elastykę mięśni, tak potrzebną w dobrze postawionym stylu wiosłowania.

Pływanie jest umiejętnością, bez opanowania której kandydat nie powinien rozpoczynać kajakarstwa a bez której kajakowiec obojętne się nie może. I z innego powodu jest pływaniu zima wskazane.

Pływanie stosowane często pozbawia dużej ilości ciepła, co w czasie sezonu regatowego nie jest wskazanym, zatem w owych czasach winno być ograniczone znajdując rekompensatę w korzystaniu zimą z krytych pływań.

Zaznaczyć za koniec wypadka, że zaprawa o ile ma być skuteczna, musi mieć charakter planowy, zatem kajakowiec winien sporządzić sobie, jemu najodpowiedniejszy program tygodniowy, którego systematyczne wypełnienie połączone z właściwym treningiem na wiosnę, zapewni wypracowaną a przez to także cenną nagrodę.

Jan Miesowicz

## Z KRONIKI

Trzeci kurs podharcmistrzowski skautów odbył się w czasie 12-13 grudnia. 5 z uczestników odbyło trzydniową wędrowkę po Zaolziu oraz szereg ćwiczeń i wycieczek klubowych.

Największe w tym Zdroju, iż wszyscy musieli zdawać dokładne relacje ze znajomości „Skauta”. Była to wielka radość patrzeć, jak każdy z nich czuł sumienie i i dokładnie dwa ostatnie numery.

PO BIAŁYM TROPIE



Piśkoszki — obóz zimowy

## OBOZY ZIMOWE\*

A więc jedziemy na zimowisko! Ale jedno zastrzeżenie: na dobre zimowisko.

Jeśli będzie dobrze przygotowane, wszystko się uda, nie będzie niespodzianek. O tym każdy wie. Wie, ale często... robi tak, jakby właśnie nie wiedział. Żle napewno nie chce zrobić, ale liczy na improvisację. Czasem się uda, ale częściej nie. I wtedy źle. Bardzo źle.

Wciąż zabieramy się do pracy „z głową”, planowo i systematycznie. Chronologicznie umiemy przygotowanie do zimowiska, wniknem najpierw napisać o wybraniu miejscowości i odpowiedniego pomieszczenia. Ale wiczy że dobry drużynowy zrobił to już ubiegłej zimy

Jakim warunkom winna odpowiadać okolica?

1. Dogodny dojazd koleją, szybko, nie daleko.

2. Dobry dowóz żywności i tania żywność.

3. Tani i nie daleki dojazd z koleji.

4. Mało przybyszów z dolin, czyli okolica mniej znana.

\*) Są to uryki z książki St. L. Zaskulskiego pt. „Obóz zimowe”, która wysła święcie nakładem wyd. „Gótdzioba”, cena zł. 1,90.

5. Okolica pagórkowata lub górzysta, dobre tereny narciarskie. 6. Dużo otwartych pól i polan. 7. Dobre osłnienie okolicy. 8. W razie braku sniegu — ratunek: nie założenie północne stoki. Na nich bowiem śnieg zwykle utrzymuje się dłużej.

Wszystko jest tu ważne: i tania żywność i dobre osłnienie okolicy.

Te dwie cechy są sobie przeciwstawne (im więcej, tym lepszy śnieg, ale tym drożej) ale nasza rzecz jest tak szukać i kombinować, aby później nie żalować przednich swych decyzji. Szczególnie zwracamy uwagę na punkt czwarty: mało przybyszów z dolin, mało turystów i narciarzy, brak atmosfery dancingowo-brydżowej, mało wrzasków i trudu, ale za to dużo spokoju, prawdziwego narciarstwa i zdrowej atmosfery. No i taniej. Również momenty krajoznawcze w większym stopniu uwzględnione.

### POBYT POD DACHEM

Porządek: Przed wejściem do budynku należy umieścić wycieraczkę do butów, sporządzić z listewek drewnianych i miotłą do omiatania śniegu z butów i spodni. W sieni na gołdożniu powiesić miotłkę do czyszczenia ubrania. Jeśli nie ma pod ścianą specjalnych sto-

jaków (z korytkiem) do nart, to ustalić raz na zawsze; gdzie należy stawiać narty. W salach sypialnych wyznaczyć miejsca na plecaki, buty, wieszanie ubrań, książki, papier i drobne rzeczy itd. Polecać i rozporządzenia ściśle zawsze egzekwować, aby nie przyzwyczajali chłopców do ich lekceważenia. Nie słać w dzień na łóżkach. Przestrzegać porządku na łóżkach i przyręczach. Zrobić kosz na odpadki. Wyznaczyć sposób i miejsce rabania drzewa i przechowywanie go, aby nie roznosili śmieci po całym domu. Rzeczy mokre bezwzględnie nie wolno w dzień w kuchni a w nocy w salach suszyć. Od razu pierwszego dnia wyznaczyć miejsce i sposób suszenia rzeczy oraz rozwiń sznurki. Określić sposób wietrzenia posiedzi.

**Oświetlenie:** Oświetlenie musi być dostateczne. Nie należy palić świec. Oświetlenia, jeśli nie ma elektryczności, używać spirytusowo-żarowego. W ostrożności do lampo naftowego. Mieć ponadto najmniej jedną latarnię wozową (na naftę, z szklanym kłosem, umieszczoną do góry i ochroną drucianą). Wieczorem taką latarnię zapala się i stawia w umówionym miejscu. Idąc do ustępu, po drzewo itp. zabiera się ją ze sobą, potem stawia na miejsce. Przyda się do świeżeń nocy, do jakichś poszukiwań i w razie wypadku.

**Bezpieczeństwo:** Na noc wszystkie wiadra należy napędnąć wodą. Zdarzący się bowiem, jeśli nie wiekze, to miejscowe pożary, zapalenie podłogi itp. Rano woda służy do mycia. Nie suszyć w nocy drzewa za piecem.

Zasady w piętach lub kominach należy często sprawdzać. Nieostrożne zakładanie ich przy niewypalonym kasku drzewie — grozi zaccadeniem.

#### WYCIECZKI

Na wycieczki ubierać się jak najlżej, mieć mięt ze sobą zawsze coś ciepłego: sweter i wiatrowkę. Na krótką wycieczkę bierze się jeden plecak na kilka osób, lub każdy wiatrowkę zwija i obwinuje się nią w pasie, lecz tak, aby nie tamowała ruchów. Intensywny ruch wytwarza dużo ciepła, więc winniśmy tak się ubierać, a

było nam ciepło, lecz abyśmy się nie pocili.

**Odpozytki** robimy częste, lecz krótkie. Gdy podlegają odciążeniu w pewnym momencie zmęczony — stajemy na dwie — trzy minuty. Nie wolno słać. Nie jeść. Za chwilę idziemy dalej. Dłuższe odpozytki robimy po osiągnięciu jakiegoś celu (np. szczyt góry, przełęcz). Jednak nie na samym szczyście. Gdy przełęcz, gdyż tam widać więcej, ale w miejscu ustronnym tuż pod szczytem. Jeśli zmęczenie występuje silniej (szczególnie w pierwszych dniach) to jest rzeczą prowadzącego regulować tak tempo, aby nie przemęczać i aby nie stwarzać potrzeby zbyt częstych odpozytków. Na postoje wybierać miejsca możliwie zaciszne, aby nie wiało, lub śnieg a drzew nie spała się za kolbier. Zarządzając dłuższy postój (5—15 minut) nakazujemy wszystkim złożyć wiatrowki lub swetry. Można siaść, lecz tylko na marci, kijałek lub plecak, można coś zjeść, lecz coś lekkostrawnego. Dobrze są w takim wypadku owoc, czekolada, itp. Śniegu jeść nie wolno.

**Porządek w marszu i zjazdach:** Na wycieczkach bliźniejszych kierownictwo obejmuje instruktor narciarski, komendant obozu, lub wyznaczony przewodnik spośród najbardziej doświadczonych i znających teren narciarski. Przewodnikowi nie wolno zwracać uwagi, ani krytykować go w czasie trwania wycieczki.

PRACA NAD SOBĄ

## M I E D Z Y N A M I

W odpowiedzi hm. Drowi Szryńskiemu

„Człowiek za dużo chce zrobić: i nocną wycieczkę opracować, i zebranie kół dawnych harcerzy przygotować, i sprawę załatwić z dyrektorem S., który — jakżes to radośnie stwierdził — tak gorliwie opiekuje się harcerstwem, iż trzeba Go mitygować, a tu patrzeć! dm lamch. Szryński publikuje na lamach „Skauta” listy otwarte do mnie i domaga się odpowiedzi!

O, piekna Dobo, dlaczego masz tylko dwadzieścia cztery godziny! Dlaczego nie pozwalasz się chwycić by tylko przez trzy, abym mógł i do „Skauta” pisać, i do

#### Trojaka droga dojścia

wycieczki. Najwyżej wolno sposób prowadzenia omówić po wycieczce przewodnika. Takie omówienie jest bardzo pożądane na kursach, na których chodzi nam o wyszkolenie drużynowych lub komendantów obozów. Na śniegu w którym narta się nie zapada, przewodnik idzie pierwszy. W innych wypadkach przed przewodnikiem idzie torujący, którym jest po kolei każdy uczestnik wycieczki. Torowanie w głębokim śniegu jest bowiem uciążliwe i męczące. Komie wycieczki zamyka tzw. strażnik. Nie wolno mu nikogo po sobie zostawiać. Po każdym dłuższym zjeździe, na dół, przejecha wszystkich. W czasie przejazdu wyprzedzać nie wolno. W czasie zjazdu nie wolno wyprzedzać przewodnika. Zjazd winien odbywać się w 10—20 metrowych odstępach między uczestnikami. Jak zjeżdżać — strażą czy luką — przed zjazdem informacje wszystkich przewodnik. Należy go bezwzględnie słuchać i iść za nim, wzorować się na jego sposobie jazdy. Przewodnik nie powinien więc używać zbyt trudnych ewolucji, których nie znają jeszcze uczestnicy wycieczki. To też teren i jego specyficzne trudności winien odpowiadać umiejętności większości uczestników.

Przy większej ilości uczestników dzielić ich na kilka samodzielnie działających w terenie grup po 10—15 osób, każda grupa pod technicznym i dobrym kierownictwem przewodnika.

#### Trzy gorące szczyty

go właściciela przez umiejętnie powiązanie wypoczynku (dla zdrowia, dla higieny pracy) i wysiłku. O, to wielka sztuka mądrze przeżyć 24 godziny!

Widzę, Szanowny i sercu memu wiele miły, Druhu Doktorze Szryński, że bawią Was te dygresje i łapacze w nich właściwą myśl przewodnią, ale wreszcie czekanie na odpowiedź.

Tak. List Wasz był dla mnie zaskoczeniem. Zaczęło się od żartu, mianowicie kolega mój powiedział w pewnej chwili, że przeczytał adresowany do mnie list. Byłem zdziwiony i lekko zaniepokojony, gdyż nie wszystkie listy adresowane do mnie miały prawo przyjaźnieliwość pokazać.

— Jak to, przeczytałeś bez mojej zgody list adresowany do mnie? — Tak. — Trochę nie rozumiem. — No poprostu otworzyłem i przeczytałem!

Spojrzałem niechętnie, ale wyćwiczony w Harcerstwie w opowiadaniu odruchów słownych, zapytałem tylko, gdzie ten list.

— Leży na biurku. — Zaczęłem szukać, ale na stole nie było żadnego listu.

Ee, żartujesz chyba, żadnego listu nie widzę.

— Poszukaj lepiej. Zabaw się w Kima.

Szukalem i nie znalazłem. Kpił, brzydał, do mnie niemilosernie, aż nakoniec znalazłem Wasz list w Skauce, śmielejmy się obaj.

W kilka dni później wykorzystalem Wasz list na kursie Starzyszy. Oto w środę zbierają się drużynowi z całego miasta: podharcmistrze, drużynowi po próbie i niekierujący, przyjeżdżają uczestnikowie Kursu Starzyszy, przyboczni (przy głosowaniu obowiązują liberum veto!) na wspólne omawianie bolączek terenu, czyli trudności, na jakie natrafiają drużynowi, a w drugiej części — pracujemy nad sobą, kształcimy się. Otóż okazało się, że Władek Rastenski uczył Londona. Tadek Gerlicki — Ludwika „Napoleon”, Walery Kamowski parali się z Försterem itd. I dopiero tu rozpoznałem się dyskusja, zaczęta, ciekawa, możeż tenista dostał się braćcie w gronałce skoczków spadochronowych, a owe trzy cyfry sta-

Do następnego trydu niekierujący z członków kursu zdołali już zaznajomić się z podanyimi przez Was książkami, inni — przyniesli je, aby kolegom pokazać i znowu rozpoczęła się rozmowa na temat doskonalenia się, Redaktor „Skauta” (nie pozwól mi!) napisać o tej ciekawej dyskusji, tak — powie: „nie ma miejsca, ale ja chciałem na ucho Wam powiem do jakich doszliśmy wniosków:

1. Trzeba systematycznie, długo przez całe życie wyrabiać w sobie siłę i, dodaliśmy — dobrą wolę, aby nie być np. brutalnym, bezwzględny, okrutny, chamskim.

2. Najlepiej wyrabiać w sobie siłą wole przez:

a) dobrą towarzysztwa — obować tylko z silnymi, porządnymi, ideowymi ludźmi; bo przykład jest najważniejszy.

b) przez lekturę — czytanie literatury, podług Wam książek, które wywarły na mnie duży wpływ.

c) przez należenie do Harcerstwa i uchwycenie jego istoty (nie form), polegającej na tym, że dziś jestem lepszym, niż byłem wczoraj, a jutro będę lepszym, niż jestem dziś;

d) przez specjalne ćwiczenia, poczynając od najprostszyszy, najłatwyszyszy, jak np. opowiadywanie Pana Żołądka, który, zauważ-

\*) Owszem pozwoli i miejsce zawsze znajdzie. A ze swej strony zwrócić uwagę na jeszcze jedną książkę o Stanlewie mianowicie Wassermanna: *Bula Marti*. W. F.

cie, jakże często rządzi człowiekiem, a kończąc na stawianiu przed sobą celów szlachetnych, odległych — np. „zostane inżynierem”, wyciągnie Stacha z naluogu”, skoczyć podchorążówkę z pierwszą lokatą...;

e) przez niezrażenie się niepowodzeniami — bo okaże się, że tj. X, o którym sądziliśmy, iż jest wzorem, okaże się klamanczem; bo znudzni mnie książka Kamińskiego „Oficer Rzeczypospolitej” (oj nie znudzni, nie znudzni); bo Harcerstwo wyda się zbyt ciche i spokojne; bo ćwiczenia okażą się zbyt trudne.

Do wszystko to, Kochany Druhu i Wy, bliżej nieznani mi cytynielni! Twardą mamy wolę, żadne niepowodzenie nas nie złamie; zęgniemy się aż do ziemi prawie i znowu stanemy wyprostowani, silni, bogatsi w doświadczenie.

Na zakończenie, Druhu Doktorze, podług Wam książek, które wywarły na mnie duży wpływ:

**Waxmann:** „Jakim chłopiec być powinien”.

**Marden:** „Siła, zdrowie, dobroty”.

**Müllford:** „Przeciw śmierci”.

i cała nasza bogata literatura harcerska, poczynając od „Szkółki Harcerza” a kończąc na Grzyńskiego „Dokąd zdążamy”.

**Serdceżyń uścisk**

Czuwał!

Oskar Zawrocki hm.

Prasidło w poczekalni dworca kolejowego 13. XII. 1938 r.

## C O Ś D L A N A S

121, 122, 123... Magiczne cyfry. Powtarzają się wszędzie... Jesz obłąk z głębokiej żołnierskiej mezaniki, słyszysz jak sąsiad przekładając coś drugiemu wynawia 121, 122...

Wśród nocy odgłosów zdrowotności, na jakie natrafiają drużynowi, przy kompaniamencie skrzygniętego samolotu, skoczek stoi na wąskiej lawecie, chwytając potrzebna na krótkie przygotowanie i... z wysokości 1000 m spada kolumna figurka człowieka... moment zderzenia (u widzó z dołu... 121, 122, 123... i już wstrząsła z sobą pleców w zwiniętego spadochronu, który zmieniając w dyskwykany tempie swój

nową sakramentalne hasło, pozwalając na otwarcie spadochronu.

Tak, chciałem kilka słów rzec wam Druhowie o tych gromadach młodych ludzi co dziś w czasie pokoju stała sa na froncie bojowym. Boć nierzym innym nie jest fakt gdy samogą powietrzem podlegającego samolotu, skoczek stoi na wąskiej lawecie, chwytając potrzebna na krótkie przygotowanie i... z wysokości 1000 m spada kolumna figurka człowieka... moment zderzenia (u widzó z dołu... 121, 122, 123... i już wstrząsła z sobą pleców w zwiniętego spadochronu, który zmieniając w dyskwykany tempie swój

— Jak wyrobić w sobie siłą wole.



W oczekiwaniu...

kształt, zakwita w końcu, białym pióropuszem, w słońcu czasy.

Figurka skoczka śmieśnie machając nogami splaya powoli do ziemi.

Ten człowiek kilka chwil temu z najniższą krwią, sam z własnej woli runął w przepaść wiążąc bez zastępczeń sobie i sprzętowi spadochronowemu, że nigdy go nie zawiedzie.

Czyż nie podobne to do chwili kiedy żołnierz nakłada bagnet na broń i jednym skokiem przesada okop dając sam i zdany tylko na siebie i swój sprzęt, by śmiercie zarządzić w oczy? Musimy być stale gotowi!

To jedno z naszych skautowych hasel.

Polsee rosła i potężniejsza skrzydła, każdy lotnik, sylvownik czy skoczek spadochronowy to jedno więcej orle pióro.

Powietrze to wielka dziedzina specjalności skautowych i jakżeś meska.

Powiedzieć komu nie umiśnie się tak ponad chmury, daleko ku słońcu... Jak piorun spadać w dół i płynąć kołysany wiatrem.

Wierzyć mi że piękna to rzecz, bardzo piękna!...

Gdybyście zajrzeli na lotnisko zobaczylibyście wesołe i morowegę.

Obładowani dwoma plecakami, na plecach i pierś, w których tkwią biurokraci spadochrony, zaszcy w szare-zielone kombinemony

zadzierają w górę głowy i śledzą wzdrużony, coraz więcej i wyżej, samolot!

Silnik gra na pełnych obrotach!

Coraz wyżej! Nagle cichnie, ledwie szepcze... W górze coś się dzieje... ktoś jakby wysiadł!...

Co? W powietrzu? Nagle... Odrzywa się od maszyny figurka ludzka i w kilka sekund kołysze się już pod parasolem spadochronu. Samolot zaś pikuje na pełnym gazie by zabrać nowego skoczka.

Słońce lśni i mieni się na białych pióropusach, które tu to tam przylegają do ziemi i nikną w pokrowcach skoczków.

Ciekawskonie pewnie co przeżywa skoczek w chwili skoku?

Wierzyć mi, że kto nie skakał nie rozumie, a ten co skakał nie opisze. Wybaczyć więc, jeżeli ktoś z Was skacząc później (a może już skakał), pomyśli żem źle opisał. Wiem, że kuszę się o bardzo trudną rzecz, ale spróbuję.

W pierwszym rzędzie ciekawy Was pewnie strach, ten co ma duże oczy i pisze się przez duże „S“.

Jeżeli istnieją to bardzo krótko tak, że trudno go nawet nazwać tym mianem. Zwykle jest trochę nieprzyjemnie gdy skoczek czeka na swą kolejkę.

Właśnie one cztery litery o tym mówią. Spróbujcie.

Radio duże i lampowe — 500 nagród — wielkie nieba!

Zdobyc je — to nie trudnego: udział w „Wiecu” wziąć potrzeba!

Potem siedząc już w kabynie „osemki” (RWDB) wszystko mijają dobrze. Samolot wznosi się powoli do potrzebnej wysokości, aż w końcu po uzyskaniu tej wysokości następuje pierwszy etap — wydotanie się z kabiny co nie jest tak łatwe zważywszy skrepowane ruchy, mało miejsca i pęd powietrza. Skoczek nie przedstawią sobie że znajduje się na brzegu tak znacznej przepaści. Umysł i mięśnie działają całkowicie normalnie.

Wiatr siecze po twarzy... Teraz przesuwa się skoczek na wysokość kabiny pilota. — Strach nie istnieje!

Delikatne dotknięcie pilota jest hasłem, po którym człowiek trzymający obciążoną rączkę schyla się i leci głową w dół.

Cichnie nagle wszystko, ziemia zakąsowała się wywinęła zriarwanego oberka i znika.

Sięknięcie odliczone 3 sekundy (121, 122 itd.) szarpnięcie za rączkę i to już wszystko. W ciągu następnej półtornej sekundy spadochron jest całkowicie rozwinięty co skoczek odczuwa po szarpnięciu. Na wszelki wypadek skoczek posiada drugi spadochron na plecach, który po pewnym powiększeniu bezpieczeństwa służy innym jeszcze celom.

Po otworzeniu się spadochronu następuje już bardzo nle spływanie w dół, czego skoczek na razie nie czuje, dopiero gdy znalazł wysokość do 50 m ziemia biegnie galopem na spotkanie. Niechty silne zdzierzenie z nią, upadek przypisowy na prawa pierś i bok i oto cała rzecz.

Rzecz, która zostawia nie zarte wrażenie.

Wspaniała!

Nie wierzyć? Spróbujcie, ja to zrobiłem i noszę na mundurze znaczek skoczka spadochronowego... Taki ładny znaczek... Białe spadochron na tle samolotu i litery LOPP.

A jak się wyszokił pytać?

Właśnie one cztery litery o tym mówią. Spróbujcie.

Gabriel Pietraszewski hm

## HARCERSKA WYSTAWA W JAROSŁAWIU

(Lawina w Jarosławiu)

...a z wystawą to było, jak z lawiną... Widzę, że nie wierzyć. Może powiecie, że to egzotyyczne porównanie?... Może nie? A może więc, jak to jest z tą lawiną? Najpierw sobie pada to tu — to tam drobniutki, biały śnieg... Pada i pada... i nie?... Ej nie! Jest go coraz więcej i więcej. Już zaczyna zwiśać nad przepaścią. Zaczyna być groźny... Byle maleńki wtrząs a już zrywa się od ziemi, jak wielki biały garść piany i leci... Leć... po drodze zbiera się i toczy kulami śnieżną. Kula — potem rośnie w wielką, olbrzymią masę — leci — między...

Uważajcie na ewolucje... Najpierw gwiazdka śniegu — potem kula — bryła — masa... U nas tak!...

Właściwie czy zaczęło z tą wystawą? Albo? Była Rada Hufca (121, 122 itd.) szarpnięcie za rączkę i to już wszystko. W ciągu następnej półtornej sekundy spadochron jest całkowicie rozwinięty co skoczek odczuwa po szarpnięciu. Na wszelki wypadek skoczek posiada drugi spadochron na plecach, który po pewnym powiększeniu bezpieczeństwa służy innym jeszcze celom.

Robota idzie... He noży nieprzepraszaj? A jeszcze potem nowa sprawa, przedsięwzięcie, otwarcie wystawy musi być wieczorną harcerską. A musi! I niech mi kto powie, że malo teraz pomyslowych ludzi na świecie! Jeszcze sobie na razie lawina czeka... Ale już zaczyna być o niej głośno w Jarosławiu. Ze co? Ze w szkole Ludwigi? Ze harcerki? Ze wystawa?

I trzeciemu grudnia wreszcie lawina zaczyna się sunąć powoli — Jeszcze powoli... Otwarcie wystawy. Cały Hufiec obecny i dużo gości. Przedstawiciele miast, duchowieństwo, armii, szkół i rodzice.

Najpierw przemówienie prezesa K. P. H. — potem Pani Dyrektorka, o której chodził słuchy, że

...a z wystawą to było, jak z lawiną... Harcerstwo kocha, że dla Harcerstwa zrobi wszystko. Tyle widzą niewtajemniczeni... My harcerki wiemy więcej, cenniejsze. Pani Dyrektorki jest nasze harcerskie.

A potem my... Najpierw rzut oka na rozwój ruchu harcerskiego, na całym świecie i u nas w Polsce. Co to jest Harcerstwo? Praca dla Boga — Ojczyzny i bliźnich oparta na prawach skautowych... I teraz film naszego życia naszej pracy... Najpierw obóz... Przy ognisku gwarzy drużyna wesoło. Potem praca społeczna na obozie — zabawa z dziećmi wiejskimi. Pomoc bliźnim. Ktoś zemdlał. Harcerki samarytanki. Jedna podtrzymuje głowę. Jedna daje eter. Jedna bandażuje zranioną nogę. A teraz kwestia — co robi Harcerstwo w zimie? Zaczyna się śniegiem, lepią balwana, taniec śnieżek. Harcerki uprawiają sporty — taniec narciarski i lyżwiarski. Harcerki i zuchy nie tylko myślą o sobie — ale pamiętają o innych. Biednej koleżance ofiarują ciepłe rękawiczki — bućki — zuchy robią domek dla ptaków i opiekują się nimi przez całą zimę. W zimie urządza się także obóz — zimowiska. Na nich letnie nastroje ogniska zastępuje choinka. Choinka — blysząc na niej świeczki. „Wśród nocej ciszy...” Takie obrazy z naszego życia. A potem krótka gęca naszej wystawy... Dłaczego? Chcemy wykącać się naszą pracą i dorobkiem w zakresie przemysłu krajowego. Prosimy ją wystawę.

Wystawa... Zachwył... Wy same?... Przy wejściu przypinają zuchy maleńkie, złote różeczki — emblemat naszej wystawy. Trzy sale. Jedna harcerska. Prawie zupełnie nie zmieniłyśmy umebłowania izby hufca, które jest piękne i stylowe. Na stołach leżą kroniki. — Na ścianach orzeł, krzyż harcerski, lilijka, prawa, przyczeczenie, bardzo ciekawe wykresy, kaptka zachów i historia hufca jarosławskiego pisana zwięzle i krótko... ale dużo mówiąca...

Zaczęło się od maleńkiej isierki 25 lat temu — dziś Komenda Jarosławska obejmuje już 23 placówk... już mamy za sobą 16 obózów.

Druhá Komendantka każe iść na przód i naprzód i dzięki temu, że nas prowadzi, że nam pomaga, że cała całość wkłada w pracę — idziemy.

W drugiej sali prześliczne ozdoby choinkowe — robotki — serwety — kapy — obrusy. Nasza praca. W trzeciej sali znowu ozdoby — szopka — robotki — modne wyroby jak: krokodyl — raki — malpki — maskotki i miniaturowe... za pracowni hufca. Wiatrówka — mundur — sukienki — chlebaki i to śliczne herb Jarosławia. Kąpek zachowy — krasnoludki siedzą na mechemorach — stoisko przedstawiające obóz harcerski. Śliczne, śliczne. Ach! A to ozdoby! Cuda, cudenka. Jak się to robi... co za cieniowisko! Prawdziwe weneckie wyroby, pomalowane, piękne... Zresztą wszystko jest śliczne. Każdy szczegół obmyślony. Portiere w drzwiach, obrusy na stołach — drut — na którym wiszą ozdoby, ubrane białym puszystym lanuchem... w oknach witraże. Jasno, wdzięcznie. Pełny komfort. Te sale to prawdziwe saloniki.

To był pierwszy dzień. Lawina powoli leciała. Potem coraz przędziej i przędziej. Dużo ludzi zwiędza. W księdze pamiątkowej setki nazwisk. „Szczęść Boże dalej!”

Wszystcy są zachwyceni. W Jarosławiu mówią się o czym? O wystawie harcerskiej! Pytanie na porządku dziennym: „Czy państwo bylibyście na wystawie harcerskiej?” „Nie”, „Ooo!” „To musicie pójść — musicie!”

I cieszymy się... Lawina pędzi pędzi... Zabiera coraz więcej serc. Nasza lawina ma radość... nie między... ale daje radość... Lawina górską niszczy — nasza buduje — nasza nie zasypla, ale przy końcu swego biegu rozprysła się na drobne, drobniutki gwiazdki śniegu. W każdym sercu osiadła z niej jedna, maleńka kraszynka... Białe okruc... I laska kraszynka... Białe okruc... Nie, może nawet nie wiedzą, że my widzimy u nich białki śnieżne — płateczki z naszej wielkiej — wielkiej lawiny... Ten drobny pyłek — to miłoś do Harcerstwa.

Nusia Jenke

W następnym numerze: Wśród książek

**P R E N U M E R A T A :**

Przy zamówieniu 1 egzemplarza wynosi miesięcznie gr 50, kwartalnie zł 1 25, rocznie zł 3 50. Przy zamówieniu 5 egzemplarzy zbiorowo (pod jednym adresem) miesięcznie zł 1 50, kwartalnie zł 4 50, rocznie zł 13 50. Numer pojedynczy kosztuje 25 gr. Prenumeratę wpłacać przez PKO.

**A D M I N I S T R A C J A :**

urzęduje codziennie z wyjątkiem świąt od godz 18—20. Warunki kolportażu wysyła się na żądanie.  
Konto PKO Nr 504.610. — Przekaz rozrachunkowy Nr 58.

**S K A U T**

wychodzi 15 i 30  
każdego miesiąca  
z wyjątkiem wakacji  
**NR BIEŻĄCY 367**

Wydawca :  
Z. O. Lwowskiego Z. H. P.  
Redaktor naczelny i odpow.  
Mgr WIKTOR FRANTZ  
Sekretarz Redakcji  
TADEUSZ KWIATKOWSKI  
Kierownik Wydawnictwa  
WŁADYSŁAW WENZEL  
Adres Redakcji i Administracji:  
LWÓW — KURKOWA 3

**O G Ł O S Z E N I A :**

Cała strona zł 200,  $\frac{1}{2}$  zł 105,  $\frac{1}{4}$  zł 55,  
 $\frac{1}{8}$  zł 30,  $\frac{1}{6}$  zł 17,  $\frac{1}{32}$  zł 9. W tekście  
50% drożej. Przy ogłoszeniach seryjnych  
udzielamy rabatu.

Życzenia i zastrzeżenia miejsca dla ogłoszeń uwzględniamy nieobowiązująco w miarę możliwości. — Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

**R E D A K C J A :**

Redaktor naczelny przyjmuje w redakcji we wtorki od godz. 18—19. Artykuły zamieszczane w piśmie nie są honorowane. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

Harcerzu Pamiętaj! Wielką cnotą  
jest oszczędzanie. Oszczędności  
**SWE SKŁADAJ W**

**CENTRALNEJ MAŁOPOLSKIEJ  
KASIE OSZCZĘDNOŚCI**

**WE LWOWIE**

której wkłady korzystają  
z poręki Państwa Polskiego

Za złożeniem zł 5.— na książeczkę  
oszczędności Kasa wyda puszkę  
oszczędnościową **BEZPŁATNIE**



**Czytajcie**

**i prenumerujcie pisma harcerskie**

- ZUCH — Dwutygodnik zuchów (zł 3.50)
- NA TROPIE — Dwutygodnik młodzieży harcerskiej (zł 4.—)
- SKAUT — Dwutygodnik wędrowniczek i skautów (zł 3.50)
- SKRZYDŁA — Dwutygodnik instruktorek harcerskich (zł 5.—)
- W KRĘGU WODZÓW — Miesięcznik starszyny męskiej (zł 4.—)
- BRZASK — Miesięcznik kulturalno-społeczny (zł 4.—)
- HARCERSTWO — Organ Naczelnictwa Z. H. P. (zł 4.—)

ULGOWE PRENUMERATY ŁĄCZNE obowiązują tylko przy wpłacie za cały rok z góry.

„Zuch”, „Na tropie”, „Skaut”, „W kręgu Wodzów” zł 13.60  
„Zuch”, „Na Tropie”, „Skaut” i „Skrzydła” zł 14.—